

# Leszek Kania

---

## Administracja polskich obozów dla jeńców i internowanych wojennych w polsko-ukraińskiej wojnie o Galicję Wschodnią (1918-1919)

---

Studia Lubuskie : prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie 3, 189-202

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**LESZEK KANIA**

**ADMINISTRACJA POLSKICH OBOZÓW DLA JEŃCÓW  
I INTERNOWANYCH WOJENNYCH W POLSKO-UKRAIŃSKIEJ  
WOJNIE O GALICJĘ WSCHODNIĄ (1918-1919)**

Problem jeńców wojennych dotyczy każdego konfliktu zbrojnego i pojawił się także podczas polsko-ukraińskiej wojny o Lwów i Galicję Wschodnią<sup>1</sup>. Pierwsi jeńcy ukraińscy zostali wzięci do niewoli we Lwowie już w pierwszych godzinach walk o miasto<sup>2</sup>. Z doniesień, rozkazów dziennych i wspomnień uczestników bojów lwowskich wynika, że drugiego dnia walki Polacy mieli już ok. 200 jeńców ukraińskich. Wydaje się jednak, że jeńcy ukraińscy w większości byli dezertkami z Ukraińskiej Armii Halickiej (UAG), bądź zostali zagarnięci bez stawiania oporu w dzielnicach Lwowa kontrolowanych przez polskich obrońców. Przetrzymany ich początkowo razem z osobami podejrzanymi o ciężkie przestępstwa polityczne

<sup>1</sup> Zagadnienie organizacji i funkcjonowania obozów jenieckich w pierwszej fazie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 nie było dotąd przedmiotem szczegółowych badań historyków.

<sup>2</sup> Wojskowe i polityczne aspekty tej wojny przedstawili m. in. M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000; tegoż: *Lwów 1918*, Warszawa 2000; tegoż: *Czortków 1919*, Warszawa 2000; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990; A. Przybylski, *Wojna polska 1918-1921*, Warszawa 1930; J. Sopotnicki, *Kampania polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe*, Lwów 1921; W. Hupert, *Walki o Lwów od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919*, Lwów-Warszawa 1928; tegoż: *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Lwów-Warszawa 1928; J. Skrzypek, *Ukraińcy w Austrii podczas Wielkiej Wojny i geneza zamachu na Lwów*, Warszawa 1939; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992; tegoż: *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921*, Białystok 1988; G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, Koszalin-Warszawa 1994; B. Polak, *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918-1919*. Materiały i dokumenty, t. 1-3, Koszalin 2000; R. Galuba, *Niech nas rozsądzi miecz i krew... Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918-1919*, Poznań 2004; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997; O. S. Rublow, O.P. Rjeent, *Ukraiński wizwolni zmagania 1917-1921 r.*, t. 10, Kijew 1999; S. A. Makarczuk, *Ukraińska Rzeszpa Galiczana, Lwów 1997*; O. Kuźma, *Listopadowi dni 1918 r.*, Lwów 2003 (reprint wyd. 1931); M. R. Litwin, K. E. Naumienko, *Istoria ZUNR*, Lwów 1995.

i kryminalne oraz z osobami internowanymi w piwnicach bronionych kamienic. Najwięcej jeńców osadzono w ponurym gmachu przy ul. Chocimskiej 2, w którym mieściła się siedziba lwowskiego Oddziału Wywiadowczego i załóżek powstającej Żandarmerii Polowej. Z kolei, w rejonie Przemyśla, gdzie przez pierwszą dekadę trwały walki o miasto i okolice, jeńców ukraińskich osadzono doraźnie w miejscowym więzieniu śledczym.

Z początkiem grudnia 1918 r. utworzono obóz dla jeńców wojennych w Dąbiu – Piaskach k. Krakowa. Oddział wartowniczy i komenda miała podlegać tamtejszym władzom wojskowym, a konkretnie Oddziałowi IV D.O.G. w Krakowie. Etat przewidywał komendę w składzie pięciu oficerów z komendantem obozu jenieckiego na etacie kapitana. Z czasem strukturą etatowa została podniesiona do 10 oficerów i 225 żołnierzy. Każdy z jeńców wojennych winien być odstawiony do Dąbia-Piasek nie później niż w ciągu 48 godzin po jego ujęciu, co wobec oblężenia miasta i systematycznego przerywania połączenia kolejowego z Przemyślem było praktycznie niewykonalne. Rozkazem dziennym nr 17 NDWP na Galicję Wschodnią z dnia 10 grudnia 1918 r. utworzono Stację Zborną dla Jeńców Wojennych we Lwowie. Komendant Stacji Zbornej podlegał pod względem służby bezpośrednio Komendantowi Placu, a pod względem dyscyplinarnym Kwatermistrzowi NDWP.<sup>3</sup> Jego najważniejszym obowiązkiem było ewidencjonowanie i dostarczenie spisów jeńców wojennych Oddziałowi Wywiadowczemu. Przed odtransportowaniem do obozu każdy jeniec obowiązkowo podlegał przesłuchaniu przez oficera wywiadowczego. Transporty jenieckie nie mogły jednorazowo liczyć więcej niż 200 oficerów i żołnierzy. Utworzono wreszcie formalnie w strukturze Kwatermistrzostwa NDWP Oddział Jeńców, którego kierowanie objął płk Stanisław Kempki<sup>4</sup>.

Problem jeńców wojennych narastał z każdym miesiącem tego konfliktu zbrojnego, gdyż na początku 1919 r. były ich już tysiące. Po odsieczy Lwowa, na fali zrozumiałego entuzjazmu, którego nie przygasiły nawet wypadki w dzielnicy lwowskiej, przez tłumnie zapełnione ulice miasta przeprowadzono pod konwojem na Dworzec Główny kolumnę ok. stu jeńców UAG z kilkunastoma oficerami na czele, którzy dostali się do niewoli podczas ewakuacji wojsk ukraińskich z miasta<sup>5</sup>. Nie brakowało zatrzymywania w charakterze jeńców wojennych rezerwistów ukraińskich, którzy w ogóle nie brali udziału w walkach i w równym stopniu ukrywali się po lwowskich zaułkach przed swoimi jak i przed Polakami. Ich los był kwinte-

<sup>3</sup> Zakres obowiązków Komendanta Stacji Zbornej dla Jeńców Wojennych we Lwowie uzupełnił rozkaz dzienny NDWP nr 23 z dnia 18 grudnia 1918 r. – CAW I. 304. 1.1.

<sup>4</sup> Na szczeblu MSWojsk. zagadnieniem obozów jeńców wojennych zajmował się Wydział ds. Jeńców i Uchodźców w strukturach Departamentu I, a od połowy kwietnia 1919 r. Inspektorat Obozów Jeńców podległy bezpośrednio Wiceministrowi Spraw Wojskowych. Zob. Z. Karpus, W. Rezmer, Służba jeniecka w Wojsku polskim w latach 1918-1939, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XXXIV, 1991, s. 210 i n.; Z. Karpus, Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924, Toruń 1996, s. 37 i n.; A. Kolańczuk, Ukraińskie nekropolie i groby wojenne na terenie Polski z lat 1918-1945, Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze / red. S. Kozak /, Warszawa 1996, t. 3, s. 323 i n.

<sup>5</sup> Zob. „Kurier Lwowski” z 24 listopada 1918 r.

sencją prawdziwego dramatu obu bratnich narodów zamieszkujących Lwów i Galicję Wschodnią. Pośród wiwatujących radośnie tłumów na czele swoich żołnierzy z godnością maszerował w mundurze oficera armii ukraińskiej m.in. znakomity ukraiński prawnik, por. W. Starosolski, w latach międzywojnia członek najwyższych władz polskiej adwokatury<sup>6</sup>. Kolumnę jeńców po upokarzającym przegnaniu przez ulice Lwowa załadowano do wagonów kolejowych i wywieziono do obozu w Dąbiu-Piaskach. W ciągu pierwszych tygodni wojny przemieszane ze sobą transporty jeńców wojennych i internowanych trafiały wedle posiadanych wolnych miejsc do Dąbia-Piasek lub do Wadowic. W ten sposób ukraińska inteligencja tworzyła społeczności tych obozów wespół z prostymi chłopami galicyjskimi, którzy tworzyli szeregi UAG.

Od początku kwietnia 1919 r. polskie władze wojskowe segregowały swoich ujętych przeciwników wedle następującego klucza: internowani ukraińscy, zakładnicy oraz dezertjerzy i żołnierze dobrowolnie przechodzący na polską stronę z bronią w rękę – do obozu w Wadowicach, pozostali jeńcy wojenni – do obozu w Dąbiu-Piaskach<sup>7</sup>. Droga każdego jeńca ukraińskiego od momentu jego pojmania na froncie wyglądała następująco: Stacja Rozdzielcza dla Jeńców Wojennych przy grupach (pułkach, brygadach i dywizjach) – Stacja Zborna dla Jeńców Wojennych we Lwowie lub Przemyślu – Obóz Jeńców Wojennych w Dąbiu-Piaskach k. Krakowa. Niemal od pierwszych dni funkcjonowania obozów w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach do polskich władz wojskowych i administracyjnych w Krakowie, Lwowie i Przemyślu zaczęły wpływać zewsząd skargi na ulgowe traktowanie osadzonych tam Ukraińców. Informacje o nieporównywalnie lepszych warunkach życia Ukraińców w obozach jenieckich zaczęły krążyć wśród oddziałów frontowych, budząc wszędzie oburzenie i irytację. Tymczasem wiadomości napływające z ukraińskiego zaplecza frontu wskazywały na straszny los polskich jeńców wojennych w ukraińskiej niewoli i równie okrutne traktowanie ludności polskiej cywilnej. Podobne informacje wzbudzały gniew żołnierzy i żądę odwetu na bezbronnych jeńcach. Popularna „Rota” rozprowadzana w okopach galicyjskiego frontu w pierwszym numerze z 1919 r. alarmowała, że:

*„...jeńcy i zakładnicy rusczy przebywają na zachodzie w Dąbiu ciesząc się tam zupełną swobodą i pieczołowitością ze strony władz naszych”<sup>8</sup>.*

Głos zabrała również poczytna „Gazeta Lwowska”, która w numerze z 8 marca 1919 r. doniosła o znalezieniu w trakcie rewizji w obozu jeńców w Dąbiu-Piaskach k. Krakowa autentycznych dokumentów podróży opatrzonych wymaganymi pieczęciami wojskowymi. Jeden z jeńców posiadał przy sobie 16 tys. koron, a niekto-

<sup>6</sup> Zob. biogram adw. W. Starosolskiego [w:] Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich t. III, litery M-Ż red. L. Kania, Warszawa 2007.

<sup>7</sup> Rozkaz Głównego Kwatermistrzostwa Szt. Gen. WP w Warszawie z 9.04.1919 r. do Dowództwa Grupy gen. Iwaszkiewicza - CAW I. 304.1.63.

<sup>8</sup> „Rota” nr 1 z 1919 r., op. cit. s. 20.

rzy z rewidowanych jeńców kwoty po kilkaset koron, polskie mundury wojskowe. Co gorsza, w ujawnionym schowku znaleziono karabin i dwa rewolwery.

Fala oburzenia na ulgowe traktowanie Ukraińców była skutkiem licznych doniesień i szeptanej propagandy o zbrodniach hajdamaków popełnianych na bezbroniących Polakach na zapleczu lwowskiego frontu. Temperaturę nastrojów antyukraińskich dodatkowo podnosiła lwowska prasa. Przykładowo, „Kurier Lwowski” z 9 grudnia 1918 r. doniósł o tym, że po opanowaniu przez wojsko ukraińskie Gródka Jagiellońskiego pojmanych żołnierzy WP utopiono w stawie, a innych nim zastrzelono, to wcześniej przeganiano nago po ulicach zdobytego miasteczka. Numer z 3 stycznia 1919 r. przyniósł wiadomość o bestialskim mordzie dokonany przez żołnierzy ukraińskich w Brzuchowicach na polskich jeńcach schwytych w końcu grudnia 1918 r. w zdobytym przez oddział UAG budynku dworca kolejowego. Najmłodszy z zamordowanych był jeszcze gimnazjalistą. „Kurier Lwowski” datowany z dnia 9 stycznia 1919 r. szeroko rozpisywał się o tragicznym losie polskiego żołnierza, którego chłopci ukraińscy w Komarnie przywiązali do drzewa i obdarli żywcem ze skóry. „Gazeta Lwowska” doniosła o dobijaniu rannych żołnierzy polskich na poboju pod Suchowolą<sup>9</sup>. Przypadki bestialskiego mordowania rannych żołnierzy WP przez Ukraińców potwierdzały liczne meldunki nadchodzące z pola walki. Pod Wólką Michową znaleziono trupy polskich żołnierzy pomordowane w okrutny sposób. W styczniu 1919 r., w szpitalu wojskowym w Przemyślu ranny polski oficer, który szczęśliwie został odbity z niewoli pod Chyrowem, rozpoznał wśród hospitalizowanych tam żołnierzy UAG jednego z tych oprawców, którzy dobijali kolbami ciężko rannych żołnierzy polskich na polu walki. Lekarze i sanitariusze ledwie uratowali Ukraińca przed samosądem rannych Polaków, ale przeciwko zbrodniarzowi Sąd Polowy w Przemyślu natychmiast wszczął śledztwo. Jakby tego było mało, komunikat NDWP na Galicję Wschodnią w pierwszych dniach stycznia 1919 r. przyniósł tragiczną wiadomość o rozstrzelaniu przez Ukraińców kilkudziesięciu polskich jeńców wojennych pod Mikulińcami k. Tarnopola. Później nadeszły hiobowe wieści o zagłodzeniu w tamtejszym obozie jenieckim kilkuset polskich żołnierzy, o bestialskim mordzie na kilkunastu Polakach w Złoczowie oraz o śmierci z wycieńczenia czworga polskich dzieci w sierocińcu w Śniatyniu. Nienawiść do Ukraińców sięgnęła zenitu.

W odpowiedzi na mord polskich jeńców wojennych pod Mikulińcami biuro prasowe NDWP zapowiedziało podjęcie działań odwetowych, których domagała się opinia publiczna. Gen. T. Rozwadowski nakazał podległym dowódcom rozstrzelanie oficerów UHA, których podwładni dopuścili się zbrodni wojennych. Rozkaz ten upubliczniono w taki sposób, aby jego treść dostała się do okopów ukraińskich. Zwierzęcy stosunek żołnierzy ukraińskich do polskich jeńców, wyraźnie tolerowany przez oficerów UAG, był przedmiotem stałej troski polskiego dowództwa. Skala

---

<sup>9</sup> „Gazeta Lwowska” z 24.01.1919 r.

i charakter ukraińskich zbrodni na ludności polskiej i jeńcach wojennych początkowo sprawiły polskie ośrodki władzy w konsternację. Gen. T. Rozwadowski zwrócił się w pierwszych dniach stycznia 1919 r. do metropolity Andrzeja Szeptyckiego z prośbą o wpłynięcie na podległe mu duchowieństwo, aby swoim autorytetem zahamowało wzbierającą falę mordów na bezbronnej ludności polskiej. Zresztą bez rezultatu. Biuro Prasowe NDWP powiadomiło opinię publiczną komunikatem z dnia 4 stycznia 1919 r. o fakcie wystosowania takiej prośby do metropolity A. Szeptyckiego, zastrzegając zarazem, że w razie pogorszenia sytuacji dowództwo Wojska Polskiego będzie zmuszone uważać „kler ruski” współwinnym tych zbrodni i wyciągać z tego odpowiednie konsekwencje<sup>10</sup>. Być może polscy generałowie liczyli na gest metropolity podobny do tego, jaki poczynił po odsieczy Lwowa arcybiskup Józef Bilczewski. Ten cieszący się wielkim autorytetem duszpasterz Lwowa, poruszony pogromem Żydów lwowskich i potępiając jego sprawców, zwrócił się wówczas do wszystkich wiernych z apelem, aby żaden katolik nie ważył się splamić więcej swego sumienia krzywdą i niesprawiedliwością, co uczyniło wielkie wrażenie i było szeroko komentowane<sup>11</sup>.

Informacje dochodzące zza ukraińskiej linii frontu wskazywały wyraźnie na niektórych duchownych greckokatolickich jako inicjatorów prowadzonych czystek etnicznych. Kapłani unicki niejednokrotnie wzywali swoich wiernych do działania i podzegli do zabójstw. Przykładowo, ks. Czajkowski z Sambora nawoływał, aby:

*„...wyróżnając wszystkich lackich księży i zapewniał, że jako pierwszy by zarżnął”<sup>12</sup>.*

W archiwum zachowała się odezwa kapłana unickiego, którą warto w tym miejscu obszernie przytoczyć:

*„Nie odpuszczonym grzechem jest dać choćby wody zranionemu Lachowi (...) Zrywajcie drogi za nimi i przed nimi, zabijajcie ich we śnie i na kwaterach i nie znajcie litości wobec nich”<sup>13</sup>.*

Unicki ksiądz Dmyterko z parafii w Byczkowcach osobiście katował polskie kobiety nahajką, a kapłani z klasztoru O.O. Bazylianów w Żółkwi nawoływali z ambony do pogromów polskiej ludności cywilnej<sup>14</sup>. W następstwie podjudzania prostych mas ukraińskiego chłopstwa do krzywdzenia polskich sąsiadów zamordowano na początku tej wojny wielu księży katolickich w Galicji Wschodniej. Życie stracili m.in. ks. Wincenty Czyżewski – proboszcz z Sokolnik, ks. Wawrzyniec

<sup>10</sup> Pełny tekst komunikatu Biura Prasowego NDWP na Galicję Wschodnią [w:] „Kurier Lwowski” z dnia 4.01.1919 r.

<sup>11</sup> Zob. „Kurier Lwowski” z 1.12.1918 r.

<sup>12</sup> F. Rzemieniuk, Cerkiew greckokatolicka w Małopolsce Wschodniej a ukraiński ruch nacjonalistyczny (na przykładzie wydarzeń z przełomu 1918-1919 r.), Rocznik Historyczno-Archiwalny, t. VI, Przemyśl 1989, op. cit. s. 69.

<sup>13</sup> AAN, MSZ, sygn. 2858, op. cit. s. 42

<sup>14</sup>F. Rzemieniuk, Cerkiew greckokatolicka..., s. 69.

Czarnik – proboszcz w Pustomytach, ks. Walery Raba ze Skałatu ks. Jan Dziugiewicz z Porchowej, ks. Jan Ruciński z Potylicza, ks. Adam Hentschl z Biłki Szlacheckiej i wielu innych. Aresztowano 85 księży katolickich i zniszczono kilkadziesiąt kościołów rzymsko-katolickich<sup>15</sup>. Aresztowanych księży katolickich z Kamionki Strumiłowej i okolicznych parafii uratowała od wywiezienia do obozu jenieckiego manifestacja kilku tysięcy wiernych i interwencja ukraińskiego zakonnika ojca Cegielskiego<sup>16</sup>.

Z równą pogardą i okrucieństwem jak bezbronną ludność cywilną i księży katolickich traktowano pojmanych oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Warunki bytowania w obozach jenieckich były wprost straszne. W Kołomyi, jeńcy polscy zamierzali w wagonach kolejowych, w których ich przetrzymywano z braku miejsc w obozie. Ci znów, którzy znaleźli się w nieogrzewanych zimą barakach umierali z powodu wychłodzenia, głodu i na choroby zakaźne. Tylko w samej Kołomyi każdego miesiąca tej wojny umierało na tyfus plamisty 100-120 polskich jeńców wojennych. W Tarnopolu jeńców wyganiano zimą do pracy bez butów, z których zostali wcześniej obrabowani. Jeńcy chorzy na tyfus, grypę, czerwonkę i inne choroby zakaźne przebywali stłoczeni w tych samych barakach co jeńcy jeszcze zdrowi. Tyfusem plamistym zaraziły się nawet delegatki PCK wizytujące w lutym 1919 r. obozy jeńców polskich na terenach kontrolowanych przez ZURL. Mimo udzielonej im natychmiast pomocy medycznej hr. Dzieduszycka i p. Dulębianka zmarły podczas tej misji.

Dochodzące na front informacje o łagodnym traktowaniu jeńców UHA istotnie były bliskie rzeczywistości, co jednakowoż nie przynosiło przecież polskiej stronie żadnej ujmy. Zjawisko masowych ucieczek jeńców ukraińskich z polskiej niewoli, które w pierwszych miesiącach 1919 r. przybrało zastraszający rozmiar, zmusiły wreszcie polskie dowództwo do przyjrzenia się problematyce funkcjonowania obozów jeńców wojennych na polskim zapleczu. W styczniu-lutym 1919 r. do Wadowic i Dąbia-Piasek skierowano z obszaru wojennego Galicja Wschodnia kilka zespołów kontrolnych, które stwierdziły szereg rażących zaniedbań ze strony administracji obozowej. Warto tutaj posłużyć się poufnymi sprawozdaniami, raportami i protokołami z lustracji tych obozów, gdyż dzięki dokumentom wytworzonym w czasie rzeczywistym możemy dziś maksymalnie zbliżyć się do prawdy. Jest to o tyle istotne, że strona ukraińska w ostatnich latach podnosi zarzut wzięcia do niewoli i internowania w tej wojnie ogółem ok. 100 tys. Ukraińców, z których nie powróciło do domów ok. 25 tys. ludzi<sup>17</sup>. Między wierszami wyraźnie przewija się

<sup>15</sup> Papiery arch. J. Wilczewskiego - stosunek Ukraińców do Polaków 1914 – 1920 [w:] Folia Historica Cracoviensia. Księga Pamiątkowa dla uczczenia o. prof. Benignusa Wanata OCD, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, vol. 10, Kraków 2004, s. 453 i n.

<sup>16</sup> L. Cegielskij, Wid legend do prawdy, Lwów - Swiatyj Monastyr - Iwaniwska Ławra 2003, s. 201-204.

<sup>17</sup> Autor szacuje łączną liczbę internowanych, jeńców wojennych i zakładników ukraińskich, którzy przeszli przez polskie obozy jenieckie, obozy dla internowanych, stacje zborne i więzienia podczas wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919 co najwyżej na 30-35 tys. osób. Z tej liczby ok. 1,5-2 tys. osób dokonano udanych ucieczek,

nieartykułowany wprost zarzut uśmiercenia co czwartego ukraińskiego jeńca lub internowanego. Do sprawy należy zatem podejść z tym większą uwagą.

Kontrolę funkcjonowania dwóch obozów jenieckich z ramienia Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie przeprowadził w styczniu 1919 r. wezwany specjalnie w tym celu z galicyjskiego frontu kpt. Marian Kopystyński, późniejszy szef wywiadu wojskowego NDWP na Galicję Wschodnią. W chwili rozpoczęcia kontroli obozu jenieckiego w Dąbiu-Piaskach k. Krakowa przebywało w nim 3552 jeńców ukraińskich i czeskich, zakładników i osób internowanych narodowości ukraińskiej. Struktura osadzonych przedstawiała się w dniu przyjazdu niezapowiedzianej kontroli następująco:

<u>narodowość czeska:</u>	<u>narodowość ukraińska:</u>
oficerowie – 13	oficerowie – 102
cywile inteligenci – 125	cywile inteligenci – 84
cywile nieinteligenci – 595	cywile nieinteligenci – 187
żołnierze – 23	żołnierze – 2423

Obóz jeniecki w Dąbiu-Piaskach składał się z 25 dużych drewnianych baraków, kuchni, magazynu, pralni parowej, odwszalni i budynków pomocniczych. Początkowo obóz mógł przyjąć do 4 tys. ludzi, a po rozbudowie w połowie 1919 r. jego pojemność szacowano w raportach nawet na 9 tys. jeńców, co jednakowoż było wielką przesadą. Do wiosny 1919 r. okna w drewnianych barakach były nieodrutowane, ani też w inny sposób zabezpieczone. Jeńców i internowanych nie obowiązywał zakaz opuszczania baraków po zmroku, co wprowadzono jako regułę w obozach jenieckich w czasie II wojny światowej. Kompania wartownicza liczyła ok. 150 oficerów i żołnierzy. Polscy wartownicy - jak wynika z innych dokumentów - rekrutowani byli spośród ozdrowieńców lub osób nie zaliczonych do służby frontowej. Wartownikami byli przeważnie młodzi, miejscowi żołnierze krakowscy nie mający z reguły jakichkolwiek uprzedzeń do ludności ukraińskiej. Odpadały zatem przypadki znęcania się wartowników nad ukraińskimi jeńcami i załatwiania osobistych porachunków, co wszakże mogło mieć miejsce w razie pełnienia służby wartowniczej przez żołnierzy ściągniętych z galicyjskiego frontu. Niestety, kolejne kontrole przeprowadzane przez oficerów D.O.G. w Krakowie stwierdzały, że war-

---

dalsze 1,5 tys. jeńców, internowanych i zakładników zmarło z powodu chorób epidemicznych, głodu lub w sposób naturalny. Po wojnach o granice II Rzeczypospolitej (1918-1922) odnotowano stosunkowo dużą liczbę Ukraińców, którzy osiedlili się w Małopolsce, na Mazowszu, Podkarpaciu i Lubelszczyźnie, tj. poza terytorium Galicji Wschodniej. Przypadki zabójstw jeńców ukraińskich lub internowanych w obozach dla jeńców i internowanych na terenie Małopolski musiały być sporadyczne i jednostkowe, jeżeli w ogóle miały miejsce. Autor nie napotkał w aktach sądów wojskowych ani jednego postępowania prowadzonego przeciwko Polakowi w sprawie zabójstwa jeńca lub internowanego ukraińskiego.



townicy byli fizycznie i moralnie wyczerpani i zupełnie zdemoralizowani pod względem karności wojskowej<sup>18</sup>.

Administracja obozowa w Dąbiu-Piaskach k. Krakowa w chwili przybycia kpt. M. Kopystyńskiego na kontrolę w ogóle nie miała rozeznania w faktycznej liczbie osadzonych tam jeńców wojennych, internowanych i zakładników. Nie przeprowadzano apeli, ani też nie zaprowadzono żadnego systemu liczenia jeńców. Nie próbowano ich nawet identyfikować. Na miejscu nie pracował z jeńcami polski wywiad, nie próbowano pozyskiwać któregokolwiek z jeńców do współpracy, nie mówiąc już o zaniechaniu prowadzenia pracy operacyjnej wśród osadzonych celem wyeliminowania ucieczek lub prowadzenia antypolskiej działalności. Jeńcy, zakładnicy i internowani otrzymywali poza cenzurą wojskową listy, pieniądze, rzadziej paczki żywnościowe. Całymi dniami przebywali w barakach wiodąc dyskusje polityczne lub planując uciezki. Dopiero od wiosny 1919 r. chętni do pracy i opuszczenia terenu obozu mogli pracować przy oczyszczaniu miasta lub budowie nawierzchni ulic na terenie Krakowa.

Jeńcom i internowanym do marca 1919 r. nie stawiano przeszkód w kontaktach ze światem zewnętrznym<sup>19</sup>. Poseł H. Lieberman zgłaszał polskiemu dowództwu w Przemyślu, że jego ukraińscy adwersarze, dr Kormosz i dr Zahajkiewicz, po internowaniu ich w Dąbiu-Piaskach utrzymują nieprzerwany kontakt listowny z podziemiem ukraińskim. Z alarmistycznych doniesień oficerów Legii Oficerskiej ze Stacji Zbornej w Krakowie wynikało, że jeńcy ukraińscy z obozu w Dąbiu-Piaskach otrzymywali przepustki do Krakowa do późnych godzin nocnych, bawili się w restauracjach i nocnych lokalach rozrywkowych, przebywali w hotelach z żonami lub prostytutkami. Z raportu wywiadowczego kpt. Biernackiego z 5. pułku piechoty wynika, że po zdobyciu dokumentów z posterunku ukraińskiej Żandarmerii w Hruszowie natrafiono na liczne informacje dotyczące organizowania skutecznych ucieczek jeńców UHA z Dąbia-Piasek na obszar operacyjny Galicji Wschodniej. Autor raportu poddając krytyce łagodne traktowanie jeńców ukraińskich pozwolił sobie na konkluzję oddającą stan ducha żołnierzy polskich:

*„...wskutek tego nasza krwawa praca we Lwowie i nad Sanem idzie na marne i rezuni mordujący bez litości naszych wziętych do niewoli żołnierzy i żandarmów, mordujący po bestialsku całymi dniami, łamiący ręce i nogi jeńców i.t.p. – ci rezuni uciekają ciągle z niewoli w Krakowie, aby kontynuować swoje zbójceckie rzemiosło”<sup>20</sup>.*

Łatwo zauważyć, że rozpowszechnienie w okopach galicyjskiego frontu podobnych wiadomości stanowiło realne niebezpieczeństwo dla pojmanych „rezunów”,

<sup>18</sup> Sprawozdanie z kontroli obozu w Dąbiu z 24.01.1919 r. – CAW I.304.1.11.

<sup>19</sup> Sprawozdanie kpt. Maksymiliana Kopystyńskiego odnośnie ulepszeń faktycznie zaprowadzonych po dzień dzisiejszy w obozach jeńców w Dąbiu i Wadowicach do D.O.G. Oddział IV w Krakowie – CAW I. 304.1.63.

<sup>20</sup> Meldunek kpt. Biernackiego z 31.12.1918 r. w Radymnie drogą służbową do D.O.G. w Krakowie – CAW I. 304.1.63.

przez których rozumiano chłopskie oddziały partyzanckie dopuszczające się okrutnych mordów na polskich sąsiadach, żandarmach i pojmanych polskich jeńcach. Niewykluczone zatem, że zabijanie wziętych do niewoli żołnierzy UAG, co niestety sporadycznie miało miejsce, nie było spowodowane tyleż żądzą odwetu na okrutnym wrogu, co mogło wynikać z przekonania o luksusowych warunkach panujących w obozach jenieckich pod Krakowem. Wbrew pozorom, ewentualnie traumatyczne przeżycia Ukraińców, Czechów i Żydów osadzonych w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach nie tyle były wynikiem złego traktowania przez polską administrację obozową, co wypadkową straszliwej biedy pierwszych miesięcy odrodzonego państwa polskiego. Podobnie jak miało to miejsce w ukraińskich obozach dla Polaków, przepełnione do granic możliwości obozy jenieckie nie były przygotowane do surowej zimy i szalejących epidemii chorób zakaźnych. Jeńców i internowanych, którzy umierali z wycieńczenia i chorób grzebano na krakowskim cmentarzu Rakowickim. W barakach dla jeńców w Dąbiu-Piaskach nie było zamontowanych pieców, zaś w obydwu obozach brakowało opału na zimę.

Wcale nie lepsza sytuacja panowała w obozie dla jeńców wojennych, internowanych i zakładników w Wadowicach. Warunki bytowania były tam jednak znacznie lepsze niż w Dąbiu-Piaskach, gdyż osadzeni mogli korzystać z całej infrastruktury zespołu koszarowego po wadowickim pułku piechoty. Kpt. Kopystyński już w pierwszym dniu kontroli tego obozu stwierdził różnicę stanu żywności od stanu faktycznego na 75 ludzi. Oddział wartowniczy w Wadowicach, podobnie jak w Dąbiu-Piaskach, liczył ok. 140 oficerów i żołnierzy przy porównywalnej do bliźniaczego obozu pod Krakowem liczbie osadzonych jeńców wojennych, internowanych i zakładników. Naprędce zorganizowane posterunki wywiadowcze w Dąbiu-Piaskach (por. Latawiec) i Wadowicach (por. Krzemiński) dość szybko doprowadziły do wykrycia przywódców, zlikwidowania części kanałów ucieczkowych oraz pozwoliły na mozolne budowanie własnej agentury pośród jeńców i internowanych. Wedle szczegółowo opracowanego harmonogramu przedsięwzięć naprawczych, których autorem był wspomniany wyżej kpt. M. Kopystyński, w każdym z obozów utworzono posterunek Oddziału Wywiadowczego w składzie oficer wywiadu, dwóch podoficerów i kilkunastu żołnierzy. Ci ostatni mieli być dobierani w sposób specjalny. Z założenia każdy miał legitymować się biegłą znajomością języka ukraińskiego i wtopić się w administrację obozową pełniąc niewinne z pozoru funkcje ordynansów, kancelistów, pomocników, palaczy itp. Założeniem było pozyskiwanie przez nich wiadomości o jeńcach i internowanych na podstawie bezpośredniej obserwacji i podsłuchiwania rozmów.

W wyniku precyzyjnych wniosków zawartych w sprawozdaniu kpt. M. Kopystyńskiego wiosną 1919 r. podwojono i dozbrojono załogi wartownicze w tych obozach. Kompanie wartownicze w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach otrzymały z rozkazu DOG w Krakowie po karabinie maszynowym. Od czerwca 1919 r. najbardziej ideowi przedstawiciele inteligencji ukraińskiej przejawiający zamiar kontynuowa-

nia walki o niepodległość Galicji Wschodniej byli po przesłuchaniach kierowani do twierdzy w Modlinie lub do specjalnego obozu w Dęblinie. Były to stosunkowo małe obozy, mogące pomieścić co najwyżej po kilkuset osadzonych<sup>21</sup>. Intencją władz wojskowych było odizolowanie mas ukraińskich od swoich warstw przywódczych z jednoczesnym uniemożliwieniem powrotu ukraińskich liderów na obszar operacyjny objęty stanem wojennym. W marcu 1919 r. do Modlina odesłano 265 Ukraińców, zaś do więzienia śledczego w Wiśniczu dalsze 263 osoby, które podejrzewano o dokonanie najcięższych przestępstw. W marcu 1919 r. zaimprovizowany obóz dla internowanych narodowości ukraińskiej utworzono także w Oświęcimiu, ale mógł on pomieścić tylko kilkaset osób. Od połowy 1919 r. obóz rozdzielczy dla internowanych narodowości ukraińskiej i żydowskiej wraz z posterunkiem wywiadowczym został zorganizowany w Pikulicach k. Przemyśla. W ten sposób nie było już potrzeby kierowania internowanych przywódców ukraińskiego ruchu niepodległościowego do obozu w Wadowicach, lecz od razu przewożono ich do Modlina lub do obozu specjalnego w Dęblinie.

Ale póki co, ucieczki jeńców ukraińskich z obozów w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach były zmartwieniem dla polskich władz wojskowych. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro wedle raportu z inspekcji obozu w Dąbiu-Piaskach, drewniany płot okalający obóz ustępował pod naporem siły fizycznej jednego człowieka, zaś rozwieszony nad płotem kolczasty drut był tak rzadki, że mógł posłużyć za drabinę<sup>22</sup>. Każdego tygodnia z obozów uciekało od kilku do kilkunastu ludzi, a zdarzały się także udane ucieczki większych grup uciekinierów. Jeńcy w czasie ucieczek byli wyposażeni w pieniądze i legalnie wystawione przepustki przez polskie władze wojskowe, co w znacznym stopniu utrudniało ich identyfikację. Jak będzie jeszcze o tym mowa niżej, polski kontrwywiad aresztował kancelistę ze sztabu NDWP na Galicję Wschodnią, z pochodzenia zresztą Ukraińca, który rozprowadzał w cenie po 10 koron za egzemplarz autentyczne przepustki i dokumenty podróży, gdyż żołnierz ten miał stały dostęp do blankietów dokumentów i pieczęci urzędowych. Nie było zatem trudności w zdobyciu fałszywych dokumentów dla potencjalnych uciekinierów z obozów jenieckich.

Żandarmeria i służby policyjne zatrzymywały przeciętnie co trzeciego uciekiniera, którego nie spotykały zresztą po powrocie do obozu żadne sankcje. Drogi ucieczek wiodły zwykle w dwóch kierunkach, ale zawsze do domu: na Lwów i dalej lub na południe via Budapeszt-Wiedeń. W obozie w Dąbiu-Piaskach nie było karceru, więc uciekinierów do końca stycznia 1919 r. nie powstrzymywały groźby ewentualnych represji<sup>23</sup>. Administracja obozowa stosowała w odwecie wobec ogółu jeńców wojennych i internowanych odpowiedzialność zbiorową, która sprowadzała się

<sup>21</sup> Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 48.

<sup>22</sup> Sprawozdanie z kontroli obozu jeńców wojennych i internowanych w Dąbiu-Piaskach do D.O.G. w Krakowie z 25.01.1919 r. – CAWI. 304.1.11.

<sup>23</sup> Autorowi nie udało się ustalić czy w Wadowicach funkcjonował karcer lub podobny system izolowania lub karania najbardziej krnąbrnych jeńców wojennych.

do wstrzymywania listów i czasopism, a od końca stycznia 1919 r. także do cenzurowania korespondencji i reglamentowania odwiedzin. Trzeba wiedzieć, że przez pierwsze trzy miesiące wojny do Wadowic i Dąbia-Piasek bez przeszkód ze strony polskiej docierały rodziny, które mogły liczyć na bezpośredni kontakt z jeńcami, internowanymi i zakładnikami. Z przywilejów mogli korzystać wyłącznie ci ostatni, tj. wybitni intelektualiści ukraińscy, których podejrzewano o prowadzenie antypolskiej działalności w Galicji Wschodniej. Na zakładników brano z reguły ukraińskich profesorów gimnazjalnych i uniwersyteckich, duchownych grekokatolickich i cieszących się szacunkiem społecznym przedstawicieli wolnych zawodów. W Dąbiu-Piaskach stale przebywało kilkudziesięciu ukraińskich zakładników, których przyszłość była uzależniona od losu wybitnych Polaków więzionych przez władze ukraińskie<sup>24</sup>. Poza tym, liczne kontrole prowadzone pod egidą Czerwonego Krzyża oraz regularnie prowadzone lustracje obozów przez oficerów Oddziału IV DOG w Krakowie ujawniły tam pewną liczbę osadzonych Ukraińców, którzy nie posiadali statusu jeńców wojennych, internowanych i zakładników. Byli to ludzie "zatrzymani do czasu zakończenia walk polsko-ukraińskich" zdemobilizowani żołnierze c. i k. armii narodowości ukraińskiej, którym nie zezwolono na przekroczenie linii frontu i powrót do domów z obawy przed ich wcieleniem do oddziałów UAG.

Z początkiem lutego 1919 r. Kwatermistrzostwo DOG w Krakowie przymusiło komendantów obozów w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach do korzystania z przysługujących im uprawnień dyscyplinarnych. Komendanci tych obozów posiadali status dowódców batalionów (równorzędnych) i zaczęli korzystać ze swoich prerogatyw. Uciekinierzy zaczęli być karani aresztem wojskowym, przy czym wymierzone kary jeńcy odbywali w areszcie garnizonowym krakowskiej Komendy Placu. Niektóre ucieczki polegały na niepowrocie z udzielanych przepustek lub z pracy na terenie Krakowa, co potwierdziły późniejsze kontrole. Nie było spektakularnych ucieczek podkopami, jak miało to miejsce w latach następnej wojny światowej, bo też nie było ku temu takiej potrzeby. Dr Teofil Kormosz, przemyski adwokat i działacz nacjonalistyczny internowany po odbiciu Przemyśla, nie powrócił do obozu z udzielonej mu przepustki do Krakowa i ukrył się w mieście u swoich przyjaciół. Przed wyjazdem do Wiednia wysłał list do komendanta obozu w Dąbiu-Piaskach, z którego warto przytoczyć znamienne fragment:

*„... jakkolwiek internowanie było dla mnie bardzo przykre i jakkolwiek uważam je za skandal, bezprawie i gwałt popełniony na naszych osobach i naszym narodzie. Proszę przytem przyjąć zapewnienie, że w tem nikt nie ponosi winy, gdzie zmyliłem z tropu nie tylko Pana, Pańskich oficerów, ludzi, lecz nawet krakowską policję, która mnie zna. Zresztą, gdybym był chciał,*

<sup>24</sup> Przykładowo, w dniu 10 stycznia 1919 r. na stan ogólny 1781 osób osadzonych w Dąbiu-Piaskach stan liczebny zakładników wynosił 38 osób. Zob. sprawozdanie o stanie obozów dla jeńców wojennych w Dąbiu i Wadowicach z 10.01.1919 r. – CAW I. 304.1.11.

*bylbym zastosował starogrecką zasadę, że nie ma tak wysokiego muru, którego by osioł naładowany złotem nie przelazł*<sup>25</sup>.

Sprawa internowania i ucieczki dr. Kormosza jest najlepszą ilustracją niekonsekwencji strony polskiej w trudnych relacjach z Ukraińcami podczas toczącej się wojny. Trudno mieć tu akurat pretensje do samego dr. Kormosza, który był ukraińskim patriotą. Jeżeli jednak już doszło do wojny i wzajemnego stosowania przemocy, to przez szacunek dla wojennego wysiłku żołnierzy WP należało konsekwentnie trzymać się reguł postępowania stosowanych przez obie strony tego konfliktu. Dr Teofil Kormosz został ze swoimi towarzyszami internowany przez władze bezpieczeństwa w Przemyślu w listopadzie 1918 r., po czym natychmiast przewieziono go do Krakowa. W wyniku interwencji Rady Narodowej w Przemyślu i gorączkowych monitów wpływowego wówczas posła H. Liebermana, PKL w Krakowie podjęła decyzję o zaniechaniu osadzenia go w Dąbiu-Piaskach. Dr Kormosz zamieszkał zatem we względnie luksusowych warunkach w jednym z hoteli krakowskich, gdzie prowadził intensywne życie polityczne i towarzyskie pod dyskretnym okiem policji. Rycerskie traktowanie swoich przeciwników politycznych niewiele w tym wypadku dało, ponieważ rozmowy o przyszłości Galicji Wschodniej szybko utknęły w martwym punkcie. Po zamianie hotelu na obóz jeńców wojennych dr Teofil Kormosz zerwał negocjacje z przedstawicielami polskich władz politycznych i zbiegł spod kuratel służb policyjnych. Jak widać, władze polskie obiecywały sobie nazbyt wiele po przemyskich nacjonalistach ukraińskich, zaś ci ostatni potraktowali koncyliacyjność polskiej strony jako jej wyraźną słabość<sup>26</sup>.

Od końca stycznia 1919 r. do zakończenia wojny obozy jenieckie w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach były regularnie wizytowane przez przedstawicieli alianckich misji wojskowych i delegacje Ukraińskiego Czerwonego Krzyża. Pod koniec pierwszej dekady lutego 1919 r. do obozu w Wadowicach i tamtejszego szpitala przyjechała delegacja czerwonokrzyńska z Ukrainy. Wśród nich znajdowała się żona wspomnianego już lwowskiego adwokata Starosolskiego, który w końcu listopada 1918 r. dostał się we Lwowie do polskiej niewoli jako oficer UAG. Przyjazd delegacji ukraińskiej był wynikiem wprowadzenia w życie postanowień umowy zawartej w dniu 1 lutego 1919 r. pomiędzy Sekretariatem ZURL a Komisją Rządzącą we Lwowie w sprawie jeńców wojennych (pkt „h”, art. III). Pismem z dnia 5 lutego 1919 r. Komisja Rządząca we Lwowie zwróciła się do Kwaternmistrzostwa NDWP na Galicję Wschodnią z prośbą o umożliwienie przedstawicielom strony ukraińskiej odwiedzenia obozów jenieckich oraz rannych i chorych żołnierzy UAG hospitalizowanych w polskich szpitalach. Jednocześnie przedstawiono listę nazwisk delega-

<sup>25</sup> Pełny tekst listu [w:] CAW I. 304.1.11.

<sup>26</sup> Według ustaleń M. Klimeckiego, szczególne względy, jakimi cieszył się dr T. Kormosz – przewodniczący Ukraińskiej Rady Narodowej w Przemyślu, mogły by również wynikiem jego umiarkowanej postawy w listopadzie 1918 r. podczas ukraińskiego zamachu stanu, kiedy to wielokrotnie łądził on radykalne, antypolskie nastroje ukraińskich żołnierzy i zapobiegł w ostatnim momencie planowanym przez dowództwo ukraińskie celowym zniszczeniu mostów i obiektów użyteczności publicznej na terenie Przemyśla.

tek ukraińskiego Czerwonego Krzyża, jako że w skład delegacji wchodziły wyłącznie kobiety. Polskie władze wojskowe natychmiast przychyliły się do prośby Komisji Rządzącej w Lwowie.

Pod koniec pierwszej dekady lutego do Lwowa przyjechała delegacja czerwono-krzyska z Ukrainy. Stąd delegację przewieziono pod eskortą do Krakowa, gdzie zapadła decyzja na szczeblu D.O.G. o umożliwieniu stronie ukraińskiej dostępu do jeńców i internowanych w obozach w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach. Nieprzyjemnym zgrzytem tej wizyty było jednakowoż przychwycenie p. Staropolskiej w obozie wadowickim na próbie dostarczenia korespondencji jednemu z internowanych, który pozostawał pod ścisłym nadzorem posterunku wywiadowczego<sup>27</sup>. Delegatki ukraińskie, I. Staropolska, W. Oleszówna i A. Kosiewiczowa, nawiasem mówiąc, żony przebywających w polskiej niewoli oficerów ukraińskich, zwiedziły następnie w towarzystwie polskich oficerów i dziennikarzy obóz jeńców wojennych w Dąbiu-Piaskach, gdzie mogły na osobności prowadzić rozmowy z jeńcami wojennymi i internowanymi tam rodakami. Delegacja ukraińska wizytowała także położony nieopodal szpital wojskowy, w którym byli hospitalizowani jeńcy ukraińscy oraz te szpitale krakowskie, gdzie przebywali ranni żołnierze Ukraińskiej Armii Halickiej. Następnie odbyła się w Krakowie konferencja przedstawicieli polskiego i ukraińskiego Czerwonego Krzyża, której wynikiem było wyartykułowanie postulatu o polepszeniu bytu jeńców ukraińskich<sup>28</sup>. Radykalna poprawa atmosfery nie powstrzymała jednak ucieczek jeńców ukraińskich z obozów. Nazajutrz po wyjeździe delegacji ukraińskiej, tj. 14 lutego 1919 r., z obozu w Dąbiu-Piaskach zbiegło trzech jeńców ukraińskich, 15 lutego - kolejnych trzech jeńców, zaś 16 lutego - pięciu podoficerów UAG<sup>29</sup>. Falę ucieczek z obozów jenieckich w Dąbiu-Piaskach i Wadowicach zatrzymały dopiero w marcu 1919 r. informacje o sukcesach polskiej ofensywy w Galicji Wschodniej oraz wdrożenie działań naprawczych, które opracował kpt. M. Kopystyński.

Wymiernym rezultatem wzmocnienia kontroli nad obozami jenieckimi było utworzenie przy Kwatermistrzostwie NDWP na Galicję Wschodnią tzw. „Komisji dla Badania Spraw Jeńców”. Warto zaznaczyć, że polskim władzom wojskowym niezmiernie zależało na podjęciu ze stroną ukraińską autentycznego dialogu na temat poprawy losu polskich i ukraińskich jeńców wojennych. Za ukraińską linią frontu wielkie zasługi dla poprawy tragicznego losu polskich jeńców wojennych położył hr. W. Dzieduszycki, którego przez wyjątkowe przymioty ducha i umysłu szanowali wszyscy mieszkańcy Galicji Wschodniej. Ukraińcy z reguły cenili sobie tych Polaków galicyjskich, którzy w bezpośrednich kontaktach okazywali im nieustanną

<sup>27</sup> Pismo D.O.G. w Krakowie do Oddziału Wywiadowczego NDWP na Galicję Wschodnią z 8.02.1919 r. – CAW I. 304.1.11.

<sup>28</sup> Zob. „Gazeta Lwowska” z 13.02.1919 r.

<sup>29</sup> Zob. listy gończe Oddziału Bezpieczeństwa NDWP na Galicję Wschodnią [w:] Poufne Rozkazy Oddziału Bezpieczeństwa w Przemyślu nr 6-10 – Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie. Zob. też meldunki o ucieczkach jeńców ukraińskich – CAW I. 304.1.25.

życzliwość i szacunek, a przede wszystkim gubili „pańskie nawyki”. Dramatycznych starań o poprawę losu polskich jeńców w ukraińskiej niewoli nie rozumieli natomiast pracownicy Oddziału Wywiadowczego NDWP w Przemyślu. Dla nich, każde ustępstwo w drażliwej kwestii polepszenia doli jeńcom i internowanym ukraińskim było zdradą polskich interesów narodowych. Nie może budzić zatem zdziwienia fakt, że pomiędzy organami bezpieczeństwa a Komisją dla Badania Spraw Jeńców w Przemyślu nieprzerwanie dochodziło do scysji i konfliktów na tle ulgowego traktowania jeńców ukraińskich w polskiej niewoli<sup>30</sup>. Nieporozumieniom położyło kres dopiero polskie zwycięstwo militarne w tej wojnie i zawarcie polityczno-militarnego sojuszu Piłsudski-Petlura, który uczynił z polskich i ukraińskich żołnierzy towarzyszy broni we wspólnej walce z agresywnym bolszewizmem<sup>31</sup>.

---

---

**VERWALTUNG POLNISCHER  
KRIEGSGEFANGENENLAGER IM POLNISCH-  
UKRAINISCHEN KRIEG IN GALIZIEN IN DEN JAHREN  
1918-1919**

**Zusammenfassung**

*Der Beitrag bespricht Probleme der Verwaltung polnischer Kriegsgefangenenlager aus der Perspektive von zahlreichen Fluchtunternehmen im polnisch-ukrainischen Krieg 1918-1919.*

---

---

---

<sup>30</sup> CAW I. 304.1.10.

<sup>31</sup> Zob. S. Szajdak, Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku, Warszawa 2005; Z. Karpus, Formowanie oddziałów ukraińskich w Polsce w latach 1919-1920, [w:] Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa /red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka/, Toruń 1997. Problematyka organizacji i funkcjonowania wojskowego aparatu przymusu w wojnie polsko-ukraińskiej będzie przedmiotem szerszego opracowania.